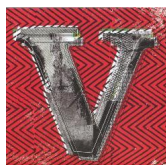


Vavamuffin - V (2016)

Written by bluelover

Saturday, 02 November 2019 15:22 -

Vavamuffin - V (2016)



1 *Ferajna* 4:30 2 *Tatuaż* 3:53 3 *Sztany Katana* 3:37 4 *Ostatnia Piosenka* 4:41 5
Zostań Tu 3:52 6 *Nic Więcej* 4:16 7 *Mandala* 3:38 8 *Dźwięk* 3:02 9 *A To Reggae Znów*
3:51 10 *Bambuko* 3:42 11 *Rzeka* 3:42 12 *Goły* 5:34 Bass – Emili Jones Drums,
Percussion – Jahcob Junior Guitar, Vocals – Daddy Raffi Keyboards, Piano, Melodica – Patryk
z Szamo Sampler, Scratches, Acoustic Guitar – Dubbist Vocals – Mr. Reggaenerator, Don
Gorgone, Pablopavo + Trumpet – Marcin "Cozer" Markiewicz (10, 12)

Najpopularniejsza polska grupa reggae po trzech latach od wydania albumu "Solresol" wraca z nowym i chyba najbardziej dojrzałym, eklektycznym i refleksyjnym materiałem w swojej karierze. Fani powinni być zachwyceni. Zwłaszcza, że przebojów w rodzaju singlowej "Ferajny" tu nie brakuje.

Jak ten czas pędzi! Pierwsze próby w lutym-marcu 2003 roku, debiutancki album "Vabang!" w 2005, chwilę później inauguracyjna trasa koncertowa - pamiętam to jak dziś, bo z bliska, z zaciekawieniem i sympatią śledziłem początki tego wyjątkowego zespołu. Nie zapomnę też imprez z muzyką roots reggae i dancehall w stołecznych klubach Punkt i Apetyt Architektów, na których Pablopavo i Regganerator szlifowali swoje nawijki. Gorga kojarzę z jeszcze wcześniejszych czasów - z jednego z ostatnich koncertów kultowej grupy Transmisja w Proximie. On również, z tym swoim charakterystycznym, niskim głosem doskonale odnalazł się w Vavamuffin i dołożył basowe trzy grosze do niezwykłego trio wokalnego, które śpiewa nam tak ładnie od dobrych kilkunastu lat.

Ależ to zleciało! Trzymając dziś w dłoniach piąty album Vavy jestem pewien, że kto jak kto, ale ta warszawska ekipa nie zmarnowała ani minuty swojej kariery. Wręcz przeciwnie - nie tylko wyszła z muzycznej, środowiskowej niszy, jaką w naszym kraju jest scena reggae, ale wraz z każdą liniijką, zwrotką, piosenką i płytą stała się uniwersalnym zespołem. Może nie dla

wszystkich, ale na pewno dla słuchaczy o otwartych uszach. I umysłach.

Przez te wszystkie lata nie zmieniło się jedno - ogromna pasja z jaką Vavamuffin robią tę swoją autorską wizję reggae. "Dla marzeń i dla tej dziwacznej sekwencji zdarzeń / graliśmy, gramy i będziemy grać - dopóki się da / dla oczu co patrzą, dla uszu, które słuchają, dla rozpalonych serc / 13. rok VavaBus mknie" - śpiewają Pablopavo, Reggaenerator i Gorg w utworze "Nic więcej", który koresponduje, jest jakby kontynuacją hitu "Vavamuffin On The Road" z płyty "Inadibusu" (2007). I - jeśli mam dobre ucho i czują - stanie się za chwilę koncertowym hymnem tej warszawskiej ekipy.

Podobnie zresztą jak uroczo kumpelska "Ferajna" - nie tylko kolejny potencjalny stadionowy przebój Vavamuffin, ale przede wszystkim odpowiedź na pytanie, dlaczego tej załodze tak dobrze gra się ze sobą już od długich kilkunastu lat. Ci partnerzy na scenie i w studiu nagraniowym, a przyjaciele na co dzień - Pablopavo, Mr. Reggaenerator, Don Gorgone oraz Barton, Dubbist, Patryk, Daddy Raffi, Jahcob Junior i Emili Jones jadą cały czas na jednym wózku - VavaBusie - w tym samym, wspólnie obranym muzycznym kierunku. Kiedyś, na poprzednich płytach było to przebojowe roots reggae i nowoczesny, imprezowy dancehall. Dziś te wywodzące się z Jamajki gatunki są dla kapeli trampoliną do wyprawy w inne muzyczne rejony. Dlatego na "V" tak dużo funky ("Ferajna"), jazzu ("Ostatnia piosenka", "Rzeka"), muzyki elektronicznej ("Goły"), a nawet klubowych, dyskotekowych smaczków ("Dźwięk").

Co prawda nie brakuje tu pulsującego i porywającego modern roots ("Zostań tu", "A to reggae znów"), ale wyraźnie słychać, że Vavamuffin jest dziś zupełnie gdzie indziej, niż 13 lat temu i gra to swoje "reggae" mniej efekciarsko, za to bardziej subtelnie. Stąd spora porcja bardziej stonowanych melodii ("Tatutaż", "Mandala", "Goły"). I nic dziwnego w takiej (r)ewolucji. Z debiutujących dwudziestokilkulatków Pablo i Reggaenerator stali się już przecież 40-latkami z o wiele większym bagażem życiowym i zawodowym. Swoimi solowymi projektami i płytami Pablopavo wypracował sobie markę wśród wokalistów i tekściarzy, co zaowocowało "Paszportem Polityki" i biograficznym komiksem "Dym" o jego życiu. Również Mr. Reggaenerator nagrał swoją solówkę z autorskim projektem Shark-A-Taak, a na co dzień spełnia się w jednym ze stołecznych lokali jako znakomity kucharz. No i pozostali, ale niemniej ważni muzycy Vavy - dziś uznani instrumentalści i producenci.

Pomimo tak sporego bagażu doświadczeń, który w wielu przypadkach skutkuje artystycznym zgnuśnieniem i rutyną, kapeli udaje się zachować nie tylko pasję, ale również ten unikatowy łobuzerski urok. Świadczą o tym teksty z "V" - pełne rewelacyjnych obserwacji, językowych sklejek i niebanalnych rymów, których pozazdrościć mogliby Vava-wokalistom najlepsi rodzimi raperzy. Kiedy więc Pablopavo w "Ferajnie" nawija: "Ja jestem nonszalan, umiarkowany galant

Vavamuffin - V (2016)

Written by bluelover

Saturday, 02 November 2019 15:22 -

/ co ma marynarkę i buty nie na połysk / idę po ulicach, a łeb mi stuka w gwiazdy / I od tego czasami łeb mnie boli" to słyszymy w tych wersach nie emeryta reggae-sceny, ale uroczego warszawskiego cwaniaka o gorącym sercu, głowie pełnej świetnych pomysłów i tym niepodrabialnym błysku w oku. Zresztą wokalne przekomarzenia trio PRG są właśnie solą tej płyty. "Ja jestem chłopak nieidealnie gładki / jak sunę na bicie - uważaj na rabatki / ja jestem ze starej szkoły chłopak / się tu mnie nie stawiaj - bo może być na opak" - przechwala się tubalnym głosem Gorg z we wspomnianej "Ferajnie". A że Reggaenaerator też nie chce być gorszy, więc nawija: "Chcesz, chcesz to czy nie chcesz to bierz to / ja nigdy nie robię tego na blokach na pokaz / reggae w sercu mam choć nie chodzę w dredlokach, na riddimach zamiatam tak jak lawina na stokach!". Dla mnie sztos. A dla was?

PS. Na kilka ciepłych słów zasługuje również zamykający płytę transowy utwór "Goły". Kapela poświęciła go zmarłemu w ubiegłym roku Sławkowi Gołaszewskiemu - muzykowi, filozofowi i poecie, którego wielu rodzimych słuchaczy jamajszczyzny uznaje za duchowego "ojca chrzestnego" i mentora polskiej sceny reggae. Piękny gest na zakończenie doskonałego krążka. ---Artur Szklarczyk, vice.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bay files](#)

[back](#)